

Skąd wziąć szmałec?

11 lutego 2023

Podczas gdy na Ukrainie toczą się dwie wojny – jedna, którą USA w porozumieniu z NATO, prowadzi z Rosją do ostatniego Ukraińca – oraz druga, w postaci kuracji przeczyszczającej, którą prowadzi prezydent Zełenski, w Polsce w tym tygodniu rozstrzygną się losy nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym.

Jak pamiętamy, jej treść została podyktowana w Brukseli panu ministrowi Szyrkowskiemu (vel Sękowi) przez Komisję Europejską, która od jej przyjęcia uzależniła odblokowanie oczekiwanych przez Polskę pieniędzy z tak zwanego funduszu odbudowy. To znaczy – do końca nie wiadomo, czy przyjęcie tej nowelizacji stanowi jedyny warunek odblokowania pieniędzy, czy po jego spełnieniu pojawią się kolejne – bo po uchwaleniu jej przez Sejm rzecznik Komisji Europejskiej powiedział, że to załedwie „krok” we właściwym kierunku. Skoro tak, to może pojawić się konieczność wykonania kolejnych kroków – i tak, aż do bezwarunkowej kapitulacji, do której się przygotowujemy, jak przystało na „supermocarstwo”.

Zachowanie Prawa i Sprawiedliwości oraz pana premiera Morawieckiego wskazuje bowiem, że mogli zostać przyciśnięci do muru i dlatego gotowi są na wszystko, byle tylko te pieniądze dostać, jednak nieprzejednana opozycja, a w szczególności Volksdeutsche Partei Donalda Tuska zamierza na tym ogniu upiec własną pieczeń. Dlatego, kiedy ustawa trafiła do zdominowanego przez opozycję Senatu, wprowadził on do niej 14 poprawek, odbiegających i to znacznie od formuły bezwarunkowej kapitulacji, podyktowanej panu ministrowi Szyrkowskiemu (vel Sękowi). Sejmowa Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka wprowadziła poprawki senackie odrzuciła, ale to nie znaczy, że na najbliższym posiedzeniu Sejmu wszystko pójdzie gładko.

Przeciwnie – nic gładko nie pójdzie, bo jeśli opozycja, która poprzednio taktownie wstrzymała się od głosu, co umożliwiło

przepchnięcie ustawy mniejszościową większością 198 głosów, tym razem zagłosuje przeciw wnioskowi o odrzucenie poprawek, wraz z Solidarną Polską i Konfederacją, które już wcześniej głosowały przeciw, to nowelizacja nie przejdzie.

Wtedy aż pod niebiosa podniosą się wzajemne oskarżenia o działanie "na szkodę Polaków", a zdominowana przez niemieckie owczarki Komisja Europejska nie będzie musiała wynajdywać żadnych nowych „kroków”, by utrzymać blokadę.

Oprócz niewątpliwych w tej sytuacji plusów ujemnych ma ona też plusy dodatnie, bo klangor w sprawie pieniędzy z funduszu odbudowy z pewnością zagłuszy klangor obecny w postaci oskarżeń pana ministra Czarnka, że z publicznych pieniędzy wyfutrował zaprzyjaźnione z rządem organizacje pozarządowe, a nawet – strażę pożarne.

Chodzi oczywiście nie o to, że wyfutrował, bo inni też futrowali, tylko – że wyfutrował nie te organizacje, co trzeba, a w każdym razie – które obóz zdrady i zaprzaństwa uważa za godne futrowania.

Tymczasem pan minister Czarnek nie zamierza cofnąć się nawet kroku w tył i z trybuny sejmowej oświadczył, że jest wykluczone, by z pieniędzy publicznych mogły skorzystać organizacje propagujące sodomie, gomorie, czy naukę masturbacji w szkołach.

Nie znaczy to oczywiście, by organizacje pozarządowe, których mamy kilkadziesiąt tysięcy, zostały w ten sposób odcięte od finansowych kurków. Zostały odcięte tylko od kurka rządowego, a przecież istnieją jeszcze cały czas czynne kurki samorządowe, nie mówiąc już o kurkach europejskich, do których dostęp mają wyłącznie nosiciele nieubłaganego postępu. Ale w przypadku pana ministra Czarnka chodzi o głupie kilkadziesiąt milionów, podczas gdy forsa z funduszu odbudowy, nawet gdyby nie liczyć części „pożyczkowej”, idzie w miliardy.

Tymczasem miesiąc po miesiącu, tydzień po tygodniu, dzień po

dniu zbliżają się wybory do Sejmu i Senatu. Opinią publiczną w Polsce wstrząsnęła wiadomość, że Porozumienie pobożnego posła Jarosława Gowina zlewa się z Agrounią w jedną partię. Najwyraźniej pobożnego posła Gowina, który wygartywał już chyba ze wszystkich politycznych kominów, nikt nie chciał wziąć na listy wyborcze, więc pozostała Agrounia pana Michała Kołodziejczaka. W ten sposób odnowiony został sojusz, nie tyle może robotniczo-chłopski, co – jak podkreślił na specjalnej konferencji prasowej pan Kołodziejczak – wsi z miastem.

Osobliwością nowej partii – bo wszyscy, łącznie z panem Pawłem Kukizem, wyciągnęli wnioski, że organizacyjna antysystemowość nie popłaca w sytuacji, gdy zwrot wydatków na kampanię dostają tylko partie – ma być kolektywne kierownictwo. Jakim potencjałem politycznym będzie dysponowała nowa formacja – tego jeszcze nikt nie wie, ale chyba niewielkim, co przeczuwa nie tylko pan Kołodziejczak, ale również – wielu członków dotychczasowego zarządu Porozumienia, którzy opuścili partię, by szukać szczęścia gdzie indziej. W tej sytuacji kolektywne kierownictwo będzie tworzył pan Kołodziejczak z panią Sroką, co złośliwcom od razu dało sposobność do złośliwości, że to świetnie, bo kierownictwo będzie mogło się rozmnażać.

Ale to jeszcze nic w sytuacji, gdy właśnie pan Szymon Hołownia podpisał cyrograf o wspólnym starcie w wyborach z Polskim Stronnictwem Ludowym. Pan Szymon Hołownia od samego początku migał się przed poddaniem się pod komendę Volksdeutsche Partei Donalda Tuska, co było raczej oczywiste w sytuacji, gdy on jest wynalazkiem amerykańskim, podczas gdy Donald Tusk – niemieckim. Z kolei pana Władysława Kosiniaka-Kamysza, lidera „ludowców”, musiały wystraszyć umizgi Donalda Tuska do sodomczyków i postępowych kobiet, bo wprawdzie PSL ma stuprocentową zdolność koalicyjną, a w porywach nawet większą, to jednak „baza” tej partii do tej pory nie bardzo dawała się zwieść syrenim śpiewom postępectwa, a już do sodomczyków zachowuje wyraźny dystans. Tedy przezorniej było złać się z panem Hołownią, bo wprawdzie on też postępowy, ale katolik, a

nawet były zakonnik, a poza tym – wynalazek amerykański, co w naszej sytuacji politycznej nie jest bez znaczenia.

Zresztą u Donalda Tuska też nie dzieje się najlepiej. Jak powiedział niedawno pan Michał Kamiński – obecnie w Koalicji Polskiej, czyli pod flagą PSL – Donald Tusk niedawno musiał podpisywać jakieś porozumienia z panem Trzaskowskim i Karnowskim, który musieli na nowo się „godzić”. W tej sytuacji wypada przypomnieć, że w maju ub. roku pan Trzaskowski, podczas podróży do USA, dogadał się chyba z tamtejszymi Żydami, co może dawać mu wobec Donalda Tuska może jeszcze nie pozycję mocarstwową, ale w każdym razie – pozycję równorzędną. A tu jeszcze na horyzoncie Nowa Lewica z panem Czarzastym, Biedroniem i innymi mężami stanu płci obojga, łącznie z moją faworytą, Wielce Czcigodną Joanną Scheuring-Wielgus, Lewica Razem z panem Zandbergiem, no i oczywiście – Konfederacja, która też przeżywa ostatnio rozmaite zgryzoty.

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)